

RONALD HARWOOD



GARDEROBIANY

Konstanty Krumulowski

Komedianci w małym miasteczku

(Opowiadanie aktora)

W mieście ruch wielki – lud stoi gromadą
I słycać głosy: „Już jadą! już jadą!”
Wzrasta ciekawość wśród licznej rzeszy,
Co tylko żyje, to do rynku spieszy;
Stary i młody, i mały, i wielki,
Opustoszały sklepiki, handelki...
Widać ciekawych w każdym oknie prawie,
Jest nagły zastój w pracy i zabawie,
Co zresztą całkiem do pojęcia łatwe...
Pan majster rzucił kopyto i dratwę...
Kupiec korzenny z sklepu z naprzeciwka
Odbiegł od śledzi, i wódki, i piwka,
I dziewczka zmyka od mycia talerzy,
Policjant miejski w stronę rynku bieży,
A w drodze jeszcze zapina swój pałasz –
I pan Asesor, i stary Bakalarz,
Aptekarz, Doktor, Radca i Komisarz,
Woźny sądowy, Oficjał i Pisarz,
Wreszcie i Burmistrz z całą gminną radą
Biegną i krzyczą: „Już jadą! już jadą!”
I wieść niezwykła bieży niby wiatr:
Już są aktorzy, przyjechał teater!
Na przedzie, w budzie, z miną dobrotliwą
Jedzie Dyrektor, odzian „almawiwą”,
Na której widna już niejedna łatka.
Tuż obok niego „Dramatyczna matka”
Kryje swą tuszę pod szalem tureckim;
Po drugiej stronie „Naiwna” z swym dzieckiem,
(Przedmiot powszechnej wśród mężczyzn pokusy)
W prawo i lewo rozdziela całusy.
W głębi pojazdu, okrytego płótnem,
Siedzi ktoś z okiem w dal wpatrzonym, smutnym.
Z założonymi na piersiach rękoma,
To wielki Tragik – figura znajoma.
Dalej w ubiorze z niemożliwą kratką,

Z fantazją spiętą olbrzymią krawatką,
Wąs mały czarny – mały nos zadarty –
Liryczny Amant gra z Komikiem w karty
O „bombę” piwa w pierwszej knajpce w mieście.
Grano trzy godzin... Komik wygrał wreszcie!...
Gdy odniósł taki tryumf najzupełniej,
Rozjaśnił twarz swą, niby księżyc w pełni,
Palcami młynka obracając żywo,
Mruknął: „Ciekawym, jakie też tu piwo?”
W takich rozkosznych myślach przymknął oczy.
Po miejskim bruku wóz ciężko się toczy,
Sam pan Dyrektor lejce i bicz dierży,
I wreszcie stają przed bramą oberży,
Wysiadł Dyrektor z należną powagą
(Wszyscy go cenią, każde dziecko zna go)
I oberżystę też ujął wymownie,
Że za pół ceny oddał mu wozownię,
Gdzie będą mieszkać artyści pospołu
W ścisłej wspólności zawodu... jak stołu,
Gdzie również wspólna gwiazda sławy świeci.
Wnet z teatralnych dobyto rupieci
Stary samowar...

„Dramatyczna matka”

Twierdzi, że w kwadrans będzie już herbatka,
Tymczasem znowu na ustach ze śpiewką
Biegnie „Naiwna” do studni z konewką.
Komik i Tragik już konia wyprzęgli,
Teraz do miasta idą kupić węgli.
Amant, zagiąwszy swe spodnie w lampasy,
Poszedł po cukier i trochę kiełbasy.
Sam Pan Dyrektor wyszedł przed wieczorem
Na konferencję z miejscowym Lejzorem,
(Pan, który sztukę ratuje od biedy,
Bo dyrektorom „pożyczka” niekiedy),
I dzisiaj musi ratować co prędzej
(Dyrektorowi potrzeba pieniędzy),
Dyrektor sztukę i artystów ceniąc,
Chce, by i aktor wiedział, co to pieniądz.
Więc wedle miary talentu i gaży
Każdego pewną zaliczką obdarzy:
Kopiejek osiem, włącznie do dwunastu,
Bo jutro *Zbójców* chce pokazać miastu.

RONALD HARWOOD urodził się w roku 1934 w Capetown. Do Anglii przybył z Afryki Południowej w 1951. Początkowo studiował w londyńskiej Royal Academy of Dramatic Art, a następnie zaangażował się do zespołu Donalda Wolfita. Był to zespół szekspirowski przy King's Theatre w dzielnicy Hammersmith. Przez siedem lat Harwood był wprawdzie aktorem, a później garderobianym Wolfita. Pisać zaczął w roku 1960. Na jego dorobek pisarski składa się kilka powieści i opowiadań, biografia „Sir Donald Wolfit CBE: His Life and Work in the Unfashionable Theatre”, sztuki teatralne: „A Family”, „Country Matters”, „The Dresser” (Garderobiany) oraz scenariusze filmowe i telewizyjne, m.in. „One Day in the Life of Ivan Denisovich” (Jeden dzień z życia Iwana Denisowicza). Jest także autorem 13-częściowej historii teatru „All the World's Stage” napisanej dla BBC w roku 1983. Najnowszy jego dramat „Interpreters” (Tłumacze) przygotował ostatnio w londyńskim Queen's Theatre hollywoodzki reżyser Peter Yates. Prapremiera „Garderobianego” odbyła się 6 marca 1980 w Royal Exchange Theatre w Manchesterze. W roku 1983 powstała filmowa wersja „Garderobianego” w reżyserii Petera Yatesa. W roli tytułowej wystąpił Tom Courtenay, a jako Sir – Albert Finney. Film zdobył liczne nagrody na festiwalach za wybitne kreacje aktorskie.

We wstępie do londyńskiego wydania „Garderobianego” Ronald Harwood wyznaje, że sam był przez prawie pięć lat garderobianym wybitnego aktora angielskiego Donalda Wolfita. Można by więc przypuszczać, że Sir w jego sztuce jest portretem Wolfita, widzianym przez autora z pozycji garderobianego. Harwood jednak zaprzecza temu, mówiąc wyraźnie, że Sir nie jest Donaldem Wolfitem. Oczywiście istnieją liczne podobieństwa, których autor się nie wypiera, jak to, że Lear był najwspanialszą rolą Wolfita, czy też, że wojna nie powstrzymała go od grania Szekspira w większych miastach prowincjonalnych.

„Nie da się zaprzeczyć – mówi Harwood – że moje wspomnienie z czasów, kiedy każdy wieczór spędzałem w garderobie Wolfita, były częściowo inspiracją tej sztuki. Towarzyszyłem z bliska wielkiemu aktorowi przygotowującemu tuzin lub więcej wspaniałych klasycznych ról z Edypem, Learem, Makbetem, Volponem włącznie. Dzieliłem codzienną odpowiedzialność, jakiej wymagało kierowanie przez Wolfita zespołem. Byłem jednym z tych, którzy „robili” burzę w „Królu Learze” i choć zawsze bardzo się staraliśmy, nigdy nie była ona dość głośna dla Wolfita, podobnie jak dla Sira. Te i inne niezliczone wspomnienia z pewnością zasiłały moją wyobraźnię podczas pisania sztuki.”

Tradycja aktora-dyrektora w brytyjskim teatrze przetrwała od początków XVIII wieku, aż po lata czterdzieste naszego stulecia. Często przedstawiano go jako tyrana, który wymaga od członków zespołu ciężkiej pracy, bezwzględności poświęcenia i lojalności. Gnał ze swoimi przedstawieniami wszędzie, z jednego końca kraju w drugi. Tylko nieliczne zespoły docierały do Londynu. Terenem ich działania była głównie prowincja. Podróżowali w fatalnych warunkach, podejmując długie, niewygodne przejazdy koleją, spędzając wiele godzin w oczekiwaniu na przesiadki w jakimś zimnym miasteczku Crewe, odpowiednikiem naszych Kuluszek. Wszyscy oni wielbili Szekspira, wierzyli w siłę teatru i w swoje posłannictwo. W dzisiejszych czasach niektóre ich cechy, jak megalomania, egzaltacja, „wielkie maniery” – ukazane zresztą w „Garderobianym” – mogą nas śmieszyć. Odnosimy wrażenie, że mottem ich życia było: „Teatr to ja!” W rzeczywistości jednak wielu wśród nich było ludzi niezwykle i utalentowanych, którzy doskonalili

sztukę aktorską, pielęnowali i ożywiali wielki repertuar klasyczny – tworzyli wspaniałą tradycję, która stała się fundamentem dzisiejszego teatru.

Na marginesie wypada wspomnieć, że i w Polsce teatr wędrowny ma bogatą tradycję. Z zespołów wędrownych wywodziło się wielu wybitnych aktorów, a nawet takie wielkości jak Helena Modrzejewska, Kazimierz Kamiński, Stanisława Wysocka, Wincenty Rapacki i inni. Kierowany przez Juliusza Osterwę słynny Teatr Reduta swoją laboratoryjną działalność teatralną opierał głównie na występach objazdowych. Dla przykładu podam, że w lecie 1927 roku trzy ekipy Reduty występowały w 150 miejscowościach całego kraju. Oczywiście inne były warunki występów i podróżowania zespołów teatralnych w wieku XIX, a inne już w wieku dwudziestym. Zawsze pozostawała jednak na czele postać aktora-dyrektora, tego pierwszego po Bogu.

A przecież sztuka Harwooda nosi tytuł „Garderobiany”, a nie „Sir”. Ten tytuł jest dowodem, że wielki aktor-dyrektor, odnoszący sukcesy na scenie – poza nią był dłużnikiem wszystkich tych, którzy w cieniu kulis poświęcili swoje życie dla niego i dla teatru.

„Postać Normana – pisze Harwood – nie jest w żadnym razie autobiograficzna. Norman, podobnie jak Sir, jest amalgamatem trzech lub czterech ludzi, których spotkałem i którzy służyli wielkim aktorom jako zawodowi garderobiani. Żadna też postać w sztuce nie jest wiernym portretem prawdziwej osoby.”

Jest to sztuka o prawdziwym teatrze. Ukazuje nie tylko wzajemne stosunki pomiędzy aktorem a garderobianym, lecz również odmalowuje rozmaite nastroje, uczucia i osobliwości, które panują za kulisami tego małego królestwa jakim jest teatr.

M.C.

Wisława Szymborska

Wrażenia z teatru

Najważniejszy w tragedii jest dla mnie akt szósty:
zmartwychwstanie z pobjawisk sceny,
poprawianie peruk, szatek,
wrywanie noża z piersi,
zdejmowanie pętli z szyi,
ustawianie się w rzędzie pomiędzy żywymi
twarzą do publiczności.

Ukłony pojedyncze i zbiorowe:
biała dłoń na ranie serca,
dyganie samobójczynie,
kiwanie ściętej głowy.

Ukłony parzyste:
wściekłość podaje ramię łagodności,
ofiara patrzy błogo w oczy kata,
buntownik bez urazy stąpa przy boku tyрана.

Deptanie wieczności noskiem złotego trzewiczka.
Rozpędzanie morałów rondem kapelusza.
Niepoprawna gotowość rozpoczęcia od jutra na nowo.
Wejście gęsiego zmarłych dużo wcześniej,
bo w akcie trzecim, czwartym oraz pomiędzy aktami.
Cudowny powrót zaginionych bez wieści.

Myśl, że za kulisami czekali cierpliwie,
nie zdejmując kapelusza,
nie zmywając szminki,
wzrusza mnie bardziej niż tyrady tragedii.

Ale naprawdę podniosłe jest opadanie kurtyny
i to, co widać jeszcze w niskiej szparze:
tu oto jedna ręka po kwiat spiesznie sięga,
tam druga chwyta upuszczony miecz.
Dopiero wtedy trzecia, niewidzialna,
spełnia swoją powinność:
ściska mnie za gardło.

Teatr Powszechny w Warszawie

Dyrektor i kierownik artystyczny ZYGMUNT HÜBNER

Redaktor programu
Magdalena Ciesielska

Opracowanie graficzne
Zbigniew Czarnecki

TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE 1986

Ronald Harwood
GARDEROBIANY

(The Dresser)

przekład: Michał Ronikier

Norman – WOJCIECH PSZONIAK
Lady – ELŻBIETA KĘPIŃSKA
Madge – EWA DAŁKOWSKA
Sir – ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ
Irene – MARTA KLUBOWICZ
Geoffrey Thornton – BRONISŁAW PAWLIK
Oxenby – MARIUSZ BENOIT
Kent – JERZY PRZYBYLSKI
Gloucester – MACIEJ SZARY
Albany – ANDRZEJ WYKRĘTOWICZ

Styczeń 1942. Teatr na prowincji angielskiej.

Reżyseria – ZYGMUNT HÜBNER
Scenografia – BARBARA HANICKA
Inspicjent – Ewa Kancler-Żeleńska
Sufler – Barbara Sadowska

prapremiera polska